BIULETYN
ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

Nr. 1. [1941] Rok I.

„Być zwyciężonym i nie ulec, to zwycięstwo"!

WALKA TRWA...

Od września 1939 r. trwa walka o byt Narodu Polskiego z odwiecznym jego wrogiem Niemcami. W walce tej bierze udział cały Naród Polski. I tak jak pierwsza Armia Polska walczy na obcej ziemi, wsławiając imię Żołnierza Polskiego, tak druga Armia Polska walczy w kraju jako Armia Podziemna, której żołnierzem jest każdy Polak bez względu na wiek i środowisko.

Lwów już w latach pierwszych dwudziestego wieku dał przykład rozczłonkowanemu rozbiorami Państwu Polskiemu, walki o wolność, i byt Polski Niepodległej. Lwów był kolebką polskiej myśli wolnościowej, kolebką Drużyn Strzeleckich, Drużyn Sokolich i Bartoszowych oraz Związkn Walki Czynnej.

Orlęta Lwowskie broniące w ciężkich warunkach Lwowa, stały się symbolem zjednoczenia społeczeństwa polskiego i symbolem polskości Ziemi Czerwieńskiej.

Gdy po dwudziestu przeszło latach wróg znowu najechał ziemie polskie, w szeregach Armii Podziemnej znalazł się Lwów polski. Ciężkie warunki okupacji sowieckiej nie złamały jednak ducha walki. Dzisiaj gdy buta germańska przytłacza nas swym ciężarem, walka rozgorzała na nowo. Jedną z form tej walki jest opór bierny, stosowany przez społeczeństwo polskie na wszystkich ziemiach okupowanych. Społeczeństwo winno każde zarządzenie władz okupacyjnych sabotować i nie podporządkowywać się mu. W swym oporze biernym winniśmy stworzyć nastrój wrogi dla okupanta, winniśmy utrudnić mu na każdym kroku pobyt na ziemiach naszych, winniśmy bezwzględnie bojkotować prasę gadzinową, kina, teatry itp. Żadnemu Polakowi ani Polce nie wolno przebywać w towarzystwie niemieckim.

Niech kobiecie Polce, która nieświadomie dotychczas utrzymywała stosunki towarzyskie z Niemcami, staną przed oczyma tysiące pomordowanych przez zbirów hitlerowskich jej braci.

Walka, którą Naród Polski rozpoczął w imię Honoru i Wolności, trwa nadal, a formy jej są bezlitosne. Zastępy tajnej policji polskiej patrzą i notują każdy jej przejaw. My ze swej strony z zadowoleniem stwierdzić musimy, iż nie wiele wpłynęło wiadomości podobnych postępowaniu Kazimiery Jabłońskiej, żony polskiego oficera rezerwy, przebywającego w niewoli niemieckiej, która niepomna na cierpienia nietylko swego męża, ale całego Narodu Polskiego, hańbi imię Polki,

przebywając ustawicznie w towarzystwie zbirów niemieckich i czerpiąc z tego korzyści. Dla osób jej podobnych miejsca w Polsce nie będzie. Polakowi nie godzi się dopuszczać do siebie nawet myśli o jakiejkolwiek współpracy z okupantem. Niech się nie zdaje tym, którzy sądzą że potrafią ukryć fakt współpracy i współżycia z wrogiem, iż o tym wcześniej czy później nie będzie wiedziała polska tajna policja.

Nie podnosimy tych spraw dlatego, by ganić, lecz dlatego, by zwrócić jeszcze raz uwagę tym, którzy nie znając form naszej walki, mogli je poznać.

Jesteśmy szczęśliwi, że właśnie dziś w najcięższych dla Polski czasach mamy możność dokładnego poznania ludności, która żyła w granicach Państwa Polskiego, by potem łatwiej można było żyć i zabezpieczyć wielkość Polski, pozbywając się elementu dla nas szkodliwego.

Wydając dzisiaj pierwszy numer Biuletynu przeznaczonego dla Ziemi Czerwieńskiej, chcielibyśmy stwierdzić i zadokumentować fakt jedności i wysiłku i celu całego Narodu Polskiego. Ziemia Czerwieńska w walce tej kroczy przy boku milionowej Armii Podziemnej i nie ustanie w swym marszu ku Zwycięstwu. Buta germańska i terror nie złamią w nas wiary w ostateczne zapanowanie Sprawiedliwości i powstanie Polski Niepodległej.

Synkowie moi — poszedłem w bój
Jako Wasz Dziadek a Ojciec mój
Jak ojciec ojca i ojca dziad
Co z Legionami przemierzył świat
Szukając drogi przez krew i blizny
Do naszej Wolnej Ojczyzny.
(Jerzy Żuławski).

POLSKA A DRUGA WOJNA ŚWIATOWA.

Mija rok 1941. Rok wydarzeń tak doniosłych, że niewątyliwie stanowić one będą początek nowej epoki, rok w którym burza dziejowa ogarnęła cał kulę ziemską. Schyłek ostatniego miesiąca jest zawsze okresem, w którym robi się bilans całoroczny i zamyka rachunek strat i zysków. Musimy i my zastanowić się jak wygląda sytuacja nas Polaków w trzecim roku wojny i jaka jest dotychczasowa nasza rola w światowych zmaganiach.

Druga wojna światowa zaczęła się od naszych granic. Zaczęła się we wrześniu 1939 r. a nie, powiedzmy rok czy dwa lata później, ponieważ znalazło się państwo, które bez względu na przewagę militarną przeciwnika i mimo niezmiernie trudnego własnego położenia strategicznego, zdecydowało się walczyć z bronią w ręku o najcenniejsze dla każdego Narodu wartości — o Honor i nienaruszalność jego granic. Historia niewątpliiwie wykaże jakie znaczenie do dalszego przebiegu wydarzeń miało stanowisko zajęte przez Państwo Polskie. Jednak już dziś można stwierdzić, że przyspieszenie wybuchu wojny było wydarzeniem niewątpliwie pomyślnem dla państw prowadzących walkę o sprawiedliwość Europy, skróciło bowiem znacz-

nie Niemcom czas ich pokojowego dozbrajania się i zmusiło do akcji wcześniejszej niż to było pierwotnie planowane. Pamiętają o tem Niemcy i pałają do nas nienawiścią większą niż do jakiegokolwiek innego narodu w Europie — ale pamiętają i o tem także na zachodzie.

Wynik kampanii wrześniowej był dla społeczeństwa polskiego ciężkim ciosem. Byliśmy ogłuszeni szybkością następujących po sobie wydarzeń, a świadomość niewątpliwie poważnych naszych braków w dziedzinie organizacji i zaopatrzenia armii, które wyszły na jaw w ciągu ostatniej wojny, a przez wroga rozdmuchane zostały do olbrzymich rozmiarów, napełniły nas zwątpieniem i trwogą o przyszłość.

Lecz stan ten nie trwał długo. Rychło okazało się, że nie zniszczono w nas tego, co stanowi najlepszy miernik duchowych wartości Narodu i gwarancję z podźwignięcia się z najcięższych klęsk, to jest męstwa i niezłomnego patriotyzmu.

Mimo terroru i ucisku, nieznanego dotąd w dziejach, mimo tysięcy rozstrzelanych i umęczonych w obozach koncentracyjnych, Naród Polski zachował postawę pełną godności. I kiedy we wszystkich krajach europejskich, okupowanych przez Niemców, znalazła się mniejsza lub większa grupa ludzi dążąca do kompromisów z najeźdźcą, w Polsce, mimo usilnych starań niemieckich nie znalazł się ani jeden człowiek, który by miał odwagę wystąpić z tego rodzaju programem.

Tak było wewnątrz kraju. Na zewnątrz zaś wszędzie tam, gdzie los rzucił naszych emigrantów, potrafił sobie żołnierz polski zaskarbić rzetelny szacunek dzięki swemu męstwu, które uznać musiał nawet wróg i dzięki miłości Ojczyzny, która się stała przysłowiową. Westerplatte, Warszawa, Modlin to nowe pola nieśmiertelnej sławy oręża polskiego. Wymieniane one są dziś z czcią przez cały świat cywilizowany. A przecież kampania wrześniowa to dopiero początek nowej, wspaniałej epopei żołnierza polskiego, której terenem stała się cała Europa.

Spełniły się znowu słowa Żuławskiego. Na lądzie, morzu i w powietrzu, wśród fiordów Norwegii, na linii Maginota, w wąwozach Bałkanu i wśród piasków Afryki, wszędzie żołnierz nasz krwią własną stwierdzał prawo nasze do właściwego miejsca w rodzinie wolnych Narodów w Europie. W twardej, dwuletniej walce wywalczyliśmy sobie szacunek nietylko dla naszego męstwa, ale także dla naszej wytrwałości i wiary w ostateczne zwycięstwo.

Ta krew żołnierzy naszych hojnie przelana na pobojowiskach całej Europy, krew tysięcy niewinnie umęczonych, a przedewszystkiem ta wiara niezłomna w ostateczne zwycięstwo, która w chwilach ciężkich bywała przykładem dla innych Narodów — to jest nasz najcenniejszy wkład w tej wojnie olbrzymów.

Bywały chwile złe i ciężkie. Ale oto przychodzi czas, w którym nawet dla najmniej zorjentowanego w sytuacji jasnem się staje, że ma się już pod koniec śmiertelnej rzezi i panowania gwałtu i bezprawia, że bliskim jest już czas, w którym znowu spełni się proroctwo św. Brygidy o Niemcach: „będą wybite ich zęby i wyciętą im będzie ręka prawa".

Oto nowa milionowa armia wolnego Narodu amerykańskiego spieszy, tak jak dwadzieścia lat temu na pomoc Europie. Oto w Afryce rozpadają się w proch podstawy włoskiego Imperium, a na niezmierzonych przestrzeniach rosyjskich wśród śniegu i mrozu cofa się w popłochu armia niemiecka, znacząc swą drogę tysiącami zamarzniętych trupów.

I choć zima pokryła kraj nasz całunem śniegowym, czujemy wszyscy powiew wiosny — wiosny wolności. A gdy przyjdzie wreszcie dzień sprawiedliwości, dzień w którym ustalać się będzie granice nowej Europy, nie tej planowanej przez Hitlera, lecz Europy naprawdę wolnej i prawdziwej — wtedy wśród granic Narodów Polska zajmie stanowisko tak silne, jakiego nigdy jeszcze dotąd nie miała.

Będzie ono wynikiem męstwa polskiego żołnierza, który osalił sztandar swój — swój honor i niezłomność i szarego polskiego obywatela walczącego w milionowej Armii Podziemnej.

POŁOŻENIE WOJSKOWE.

1) Zima tego roku otwiera nowy rozdział w Historii obecnej wojny. Rozdział mówiący o coraz liczniejszych i cięższych zagadnieniach, jakie narzuca państwom totalnym problem ogólnego prowadzenia wojny. Problem, który wbrew ich niesłychanym wysiłkom schodzi z płaszczyzny wojskowej i streszcza się w ostatecznej analiizie w zagadnieniu produkcji i jej rozprowadzenia. Na tym polu państwa totalne nie są zupełnie w stanie stawić czoła obrońcom wolności i ta ich niższość zaczyna już odbijać się na frontach bojowych.

2) Po bezprzykładnej w Historii serii błyskawicznych zwycięstw olbrzymia siła niemiecka zawładnęła kontynentem i zaczęła szukać wyjścia z klatki europejskiej, gdyż bez tego nie mogła marzyć o zwycięstwie.

Pierwszą była próba wykonania desantu przeciw Anglii we wrześniu 1940 r., próba dziś już historycznie stwierdzona i zakończona klęską, którą Niemcy przykryli milczeniem. Drugą była próba wyjścia na ocean i zawładnięcia szlakami morskimi, celem wygłodzenia Anglii. Próba ta doprowadziła do bardzo ciężkiej, prawie rok trwającej bitwy na Atlantyku, obecnie już zakończonej porażką Niemiec. Trzecią była próba wyjścia na Bliski Wschód, przez Libię z jednej strony, przez Irak i Syrię z drugiej strony celem podwójnego oskrzydlenia Egiptu i kanału Suezkiego. Skrzydło iracko-syryjskie zostało zdławione w zarodku, skrzydło libijskie jest gromione obecnie. Klatka europejska nie dawała się rozbić.

Trzeba było się pogodzić z faktem, że wbrew twierdzeniom Hitlera wojna nie skończy się w 1941 roku. I trzeba było szukać nowych zasobów gospodarczych dla dalszej walki. Zasoby te były w Rosji i wydawało się stosunkowo łatwe do opanowania. Informacje kół emigranckich, dane wywiadu wojskowego oraz wiadomości napływające ze świata zgodnie stwierdzały nienawiść mas rosyjskich do oligarchii stalinowskiej i prorokowały przewrót przy pierwszych większych klęskach wojsk czerwonych.

Niemiecka Siła Zbrojna zadanie wykonała, wbijając pancerne kliny w organizm sił zbrojnych przeciwnika, rozrywając łączność operacyjną, i wzniecając zamęt w Armiach czerwonych, i doprowadzając je kolejno do zagłady. Niemcy stanęli pod Leningradem, Wiaźmą i Dnieprem. Ale przewrót nie nastąpił i trzeba było znów pogodzić się z myślą, że się zostało uwikłanym w długą i ciężką wojnę, stojąc plecami do głównego przeciwnika, Anglii.

Wyciągając logiczne wnioski z uporu przeciwnika w boju, uporu który nie pozwolił ani jednej z otoczonych armij sowieckich na poddanie się, z późnej pory roku i z niepokojąco wydłużających się linij komunikacyjnych, dowództwo niemieckiej armii lądowej uważało, że należy przezimować i dalszy ciąg kampanii przenieść do wiosny. Hitler jednak postawił jako cele do opanowania przed zimą: Leningrad—Moskwę i Kaukaz. Nastąpiło sforsowanie Dniepru i dalszy marsz w głąd Rosji.

Wydłużone do ostateczności linie komunikacyjne zaczęły pękać, zaopatrzenie nie było w stanie nadążyć za wojskiem, które szło już resztkami sił. Przyszła zima i wytworzyło się bardzo ciężkie położenie. Bolszewicy, którzy nato tylko czekali, przeszli prawie wszędzie do gwałtownych przeciwnatarć i Niemcy zaczęli, poraz pierwszy w tej wojnie, cofać się.

Te niepowodzenia wywołały silny rozdźwięk między Partią a Dowództwem któremu narzucano dyletancki sposób prowadzenia działań, sposób oparty nie na wiedzy i obliczeniach, a tylko na „natchnieniu" Hitlera. Dowódcy niechcą ponosić odpowiedzialności za dalszy los wojska niemieckiego i Hitler widzi się zmuszonym do objęcia dowództwa osobiście. O głębokości tego rozdźwięku świadczy rozkaz Hitlera do Armii, w którym nawet wzmianki niema o ustępującym dowódcy, któremu mimo wszystko wojsko zawdzięcza dotychczasowe zwycięstwa.

Obecnie walki toczą się na ogólnej linii: Tichwin (b) — Wołchów (b) — Kalinin (b) — Kaługa (b) — Tuła (b) — Oreł (n) — Charków (n) — Stalino (n) i Mariupol (n), a najsilniejsze natarcia sowieckie zaznaczają się wokół Leningradu, pod Moskwą i w zagłębiu donieckim.

Jesteśmy świadkami zupełnego załamania się planów niemieckich i przejścia od początkowych marzeń błyskawicznego podboju Rosji, poprzez późniejsze histeryczne twierdzenia, że kolos rosyjski już leży, do obecnych obietnic „utrzymania" zdobyczy terenowych i „przygotowania wiosennej ofenzywy". Upadek nastąpił z wysoka i nie wydaje się abyśmy byli już u jego kresu.

3) Tymczasem na drugim, zachodnim froncie brytyjska ofenzywa lotnicza rozwija się bezkarnie, bez żadnej nadziei na szybkie jej powstrzymanie. Miasta niemieckie zamieniają się powoli w kupy gruzów, marynarka niemiecka ginie w zastraszającym tempie, wojsko broniące wybrzeża demoralizuje się, widząc coraz silniejsze panowanie Anglików w powietrzu, ludność dochodzi do kresu wytrzymałości... Z pewnością front zachodni nie jest tym, który przysparza Kierownictwu Rzeszy najmniej kłopotów.

4) Trzeci front „Osi", w Libii, jest jednak bodaj że w najgorszym położeniu. W tydzień po twierdzeniu „nieomylnego" Hitlera że w „Afryce pozycje nasze są ustalone" rozpoczęła się brytyjska ofenzywa. Pancerne dywizje imperialne wbiły się klinami w wojska niemiecko-włoskie, rozkawałkowały je, oswobodziły bohaterski Tobruk, zdobyły Dernę i Bengazi, zajęły Agedabię i El-Agheilę, przekroczyły granice Trypolitanii i ścigają wroga w kierunku na Trypolis. Obecnie niema mowy o połowiczności, celem jest zajęcie całej Libii, tej resztki włoskiego Imperium, i wydaje się, że sprawa jest już przesądzona. Poraz pierwszy wojska brytyjskie pobiły na głowę niemieckie dywizje pancerne.

Strata Libii będzie niesłychanie silnym ciosem dla Italii. Przede wszystkim ciosem moralnym. A następnie niepokojąco bliską bazą wypadową dla lotnictwa brytyjsko-amerykańskiego przeciw miastom włoskim.

Po zdobyciu Libii powstanie problem francuskiej Afryki północnej, która prawdopodobnie podzieli los Syrii i dopełni całkowitego okrążenia Niemiec w klatce europejskiej.

5) Na Dalekim Wschodzie wojna którą Japonia podjęła przeciw Stanom Zjednoczonym i Brytyjskiemu Imperium, nie może być krótka. Dlatego niewątpliwie plan Japonii polega na opanowaniu pierwszym impetem podstaw gospodarczych dla prowadzenia długiej woj- a mianowicie Indii Holenderskich, rozbijając przedtym zaporę stojąc na drodze: Filipiny—Hong Kong—Singapor. Jest to problem od którego zależy los Japonii, to też nie należy się dziwić, że jest rozwiązywany z całą potęgą na jaką Japonię stać. Dotychczas Japończycy zdobyli Hong-Kong, zmusili amerykanów do opuszczenia Manilli, stolicy Filipin, i prowadzą bardzo silną akcję na półwyspie Malajskim. Mimo to jednak droga do opanowania Indii Holenderskich jest jeszcze bardzo ciężka i długa.

Plan mocarstw Anglosaskich wydaje się opierać na innych przesłankach. W tej wojnie na dwóch tak odległych frontach chodzi przede wszystkim o zlikwidowanie jednego z nich, a mianowicie europejskiego, który ma ku temu warunki i który już dojrzewa do likwidacji. Istnieją tu bazy wypadowe przeciw „Osi", czy to w samej Anglii czy w Afryce, czy na Bliskim Wschodzie, czy wreszcie w Rosji, bazy, które niewątpliwie zostaną niedługo zajęte przez amerykańskie siły zbrojne. Tymczasem na Dalekim Wschodzie wydaje się, że plan polega na obronie za wszelką cenę istotnych punktów, jak Singapur, oraz na utrzymaniu szlaków morskich do czasu zlikwidowania frontu europejskiego i spuszczenia na wodę w latach 1942-43 olbrzymiej ilości okrętów wojennych obecnie w budowie będących w stoczniach anglo-amerykańskich.

Niewątpliwie przy takiej rozbieżności planów Japończycy muszą mieć i będą mieli sukcesy przez dłuższy czas, sukcesy jednak drugorzędne i które nie zmienią faktu, że rozpoczynając tę wojnę, Japonia popełniła samobójstwo. Tak samo jak nie zmienią faktu, że konflikt na Pacyfiku wybitnie skróci wojnę w Europie.

PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ.

Dwa lata już z góry minęły od czasu, gdy rozpętała się druga wojna światowa. Wojna, która zaczęła się od bombardowania bezbronnych miast polskich. I jak się ona zaczęła od krwi polskiej przelewu, tak krew polska towarzyszy jej krok w krok na wszystkich terenach wojny.

Niema po naszej stronie jako Państwa i Narodu żadnej winy w wybuchu tej wojny. Są tylko przewinienia jednostek, których brak mógł doprowadzić do uratowania takiego czy innego dobra materialnego, do opóźnienia klęski lub zadania większych strat nieprzyjacielowi. Dziś już widzimy że Niemcy w 1939 r. stanowiły potęgę militarną, jakiej my przy zniszczonym wojną kraju nie mogliśmy w pojedynkę sprostać. Działają w historii pewne siły, które wyładować się muszą. Są to siły złe, siły przemocy i ucisku.

Niemcy od zarania swego są narodem łupieżczym, zaborczym. Tępią oni i tępili słowiańszczyznę, nadto buta ich żąda czegoś więcej — panowania nad całym światem.

Mocarstwa zachodnie, upite zwycięstwem wojny światowej, nie zdawały sobie sprawy z potęgi Niemiec. Zdawało im się, że antagonizm niemiecko-sowiecki wystarczy do zachowania pokoju na kilka jeszcze lat, tych kilka lat które miały wystarczyć im do prześcignięcia Niemców w uzbrojeniu. Rachuby te zawiodły. Pakt sowiecko-niemiecki, pozwalający Rosji na ukończenie zbrojeń pogrzebał nadzieje rychłego konfliktu na wschodzie. Wybuchła wojna.

Wojna, która nas Polaków najwięcej kosztowała ofiar, która wydała kraj nasz na łup naszych odwiecznych wrogów zewnętrznych, szowinistycznie nastawionych naszych narodowościowych mniejszości.

Jednakże dziś stan sprawy polskiej jest zupełnie inny niż w październiku 1939 r. Jak wiemy z komunikatów zagranicznych nasza flota powietrzna została w stosunku do stanu przedwojennego podwojona. Dysponuje ona znakomitym, wyszkolonym materiałem ludzkim oraz maszynami budowanymi według najnowszej techniki. Nasza flota meorska została doprowadzona do stanu przedwojennego. Oddziały armii polskiej wsławiły się podczas ofenzywy w Libii. Armia polska organizuje się w Kanadzie, wkrótce usłyszymy o pierwszych walkach wojsk naszych na froncie wschodnim, wojska nasze stoją na straży wybrzeży szkockich.

Niema dziś targów międzynarodowych na temat racjonalności bytu Państwa Polskiego. Wśród sprzymierzonych wspólnie panuje myśl o konieczności odbudowania silniejszej, większej, bardziej mocarstwowej Polski niż z 1939 r.

Nie napróżno przelewa się krew polska na polach bitew i nie napróżno tysiące młodych ludzi ginie po więzieniach — za Tę co nie zginęła i zginąć nie może.

Nie należymy do ludzi wyznaczających dokładne daty odzyskania wolności. Ale największy pesymista rację nam przyzna, że już bliżej końca naszej męki niż początku. Że po wkroczeniu Japonii w wojnę ostatni już atut „osi" leży na stole. Atut nie mało ważny, ale też

mogący nam właśnie przynieść szybszą wolność. Bo dziś już niema miejsca na monachijskie złudzenia, świat cały jest już w wojnie. Nie będzie już Ameryka zastanawiać się nad celowością i opłacalnością przestawienia całego przemysłu na wojenny tor.

Pada w proch dumne Imperium nowo-rzymskie, prowadzone przez owładniętego szatańską pychą Mussoliniego, wynalazcy europejskiego totalizmu. Pierwszy partner osi leży już powalony. Może jeszcze zadać cios jeden i drugi, ale tylko w obronie własnej, w obronie swej starej ojczyzny, którą naraziła na tak ciężkie straty duma i lekkomyślność ambitnej jednostki, której się „orły rzymskie' przyśniły.

Chwieje się, trzeszczy i łamie front wschodni. Umiemy już czytać niemieckie komunikaty wojenne. Wiemy co znaczą wiadomości o „skróceniu frontu", „odpieraniu ataków", „bombardowanie Zagłębia Donieckiego".

I tu sen o Napoleońskich orłach przemienia się w twardą historyczną rzeczywistość.

Pozostaje Japonia, naród bohaterski, walczący, ale owładnięty najmłodszym może i tym bezwzględniejszym imperializmem. Ci Niemcy Wschodu, uważający, że lepiej panować nad innymi, budować kosztowne pancerniki i twierdze niż zająć się podniesieniem dobrobytu we własnym kraju, muszą też ponieść za swą zachłanność karę. Wojna ta w swych skutkach sprawiedliwa osądzi na miejscu te ambicje.

Wkraczamy w rok 1942 przerzedzeni ale silni duchem, owładnięci nadzieją i wiarą w zwycięstwo dobra nad złem. Najgorsze zostało poza nami. Największy wysiłek przed nami.

KRONIKA.

— W dniu 12 grudnia br. nad bramą cmentarza Janowskiego nieznana ręka zawiesiła tabliczkę z napisem: „Nur für Deutsche". Dopiero po kilku godzinach żołnierze niemieccy tablicę zdjęli, z wściekłością ją niszcząc.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

— Wojska sowieckie odnoszą dalsze sukcesy. Po zajęciu Kaługi Niemcy, celem uniknięcia okrążenia rozpoczęli odwrót.

— Wojska sowieckie posuwają się w kierunku na Nowogród.

— Gen. Sikorski w drodze powrotnej z Rosji zatrzymał się w Kairze, gdzie spędził Wigilię. W dowód uznania za bohaterską obronę Tobruku i za wspaniały atak Garnizonu Polskiego w rejonie Gozali gen. Sikorski odznaczył krzyżem „Virtuti Militari" kl. IV gen. Kopańskiego — dowódcę oddziałów polskich w Libii.

Kwitujemy odbiór na Fundusz Prasowy Biuletynu Ziemi Czerwieńskiej: Józef 100 zł., Lech 20 zł., Dyrektor 100 arkusy papieru, Babcia 100 arkuszy papieru.

FUNDUSZ PRASOWY. Ofiary na Fundusz prasowy należy wpłacać na ręce osoby od której Biuletyn Ziemi Czerwieńskiej otrzymuje się. Przy wpłacie należy podać pseudonim pod którym ofiara będzie potwierdzona.